Z powodu braku znaczków pocztowych należytość opłacona gotówką

Nr. 96 Kraków, czwartek 22 kwietnia 1920 Rocznik XXIX.

26 M miesięcznie z odsyłką

W Krakowie bez odsyłki miesięcznie 24 Mk — Zagranicą miesięcznie 32 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 1 M

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.

Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń. Za miejsce wiersza nonparelem 1·50 Mk, w nadesłanem 5 Mk. Głosy publiczne po 7 Mk za wiersz.

Pan Witos zaniepokojony

Organ Witosowców „Piast" jakoś nagle uczuł dużo sentymentu dla bezrolnych i małorolnych. Oto w ostatnim jego numerze spotykamy odezwę do „Braci chłopów, którzy posiadają środki żywności". W odezwie tej wezwanie do zasobnych kmieci, ażeby z obowiązku chrześcijańskiego i obywatelskiego poczuwali się do „przyjęcia z pomocą biedakom". „Piast" ubolewa, że wśród tych kmieci są ludzie o tak sobkowskich instynktach, że „nieraz biednej wdowie z dziećmi odmawiają czy to mleka, czy ziarna, czy ziemniaków, a sprzedają to żydowi po to, by ten żyd mógł pasek robić w mieście".

Ale oprócz chrześcijańskiej miłości bliźniego, o której sobie teraz „Piast" przypomniał właśnie, ma on i argument strachu — strachu (któremu bodaj sam ulega), że chłop biedny, małorolny, taki zwłaszcza który nie może obstać własnemi ziemiopłodami, zdzierany dzięki bogatym kmieciom, nie chce iść pod komendę Witosa.

„Piast" tedy taki obraz groźny stawia przed oczy bogaczom wsiowym:

„Biedakom na wsi pomódz musicie. Pamiętajcie, że jeśli im nie pomożecie dobrowolnie sami, to gotowiście na wsi wywołać rewoltę, to gotowiście doprowadzić do rzeczy strasznych, bo głód jest doradcą złym i **głód może pchnąć na was tych biedaków,** tem bardziej, że nie brak warchołów, nie brak agitatorów, **płatnych przez bolszewików** którzy dążą do tego, aby nawet na wsi wywołać rewolucyę i popchnąć bezrolnych i małorolnych przeciwko tym, którzy posiadają.

Jeśli was nie wzrusza chrześcijańskie sumienie, jeśli was nie wzrusza obowiązek obywatelski, to pamiętajcie o tem, że odmawiając dziś pomocy dla najbiedniejszych, pomocy, jaką im dać mimo wszystko możecie, **sami sobie gotujecie nieszczęście,** od jakiego niech Bóg Polskę i wieś polską uchowa!

Kto nie chce na wsi doprowadzić **do katastrofy,** ten niech się nawet ostatkami dzieli z biedakami".

Nawet bolszewikami straszy organ posła Witosa rozpanoszone paskarstwo kmiece... Zobaczymy jednak z innego artykułu, iż nie o jakichś bajecznych bolszewików mu chodzi — jeno o **nieutracenie do cna wszelkich wpływów wśród „tych biedaków" na rzecz Stapińszczyków, a zwłaszcza socyalistów.**

Właśnie w artykule wstępnym p. t. „O jedność wsi" po jakichś ogólnikowych wymyślaniach na „rozmajitych oberwańców", „szumowiny" i wszelkiego rodzaju „ciarachów", którzy przychodzą na wieś „mącić", „Piast" wyraźnie dalej wywodzi, że z „bredniami", iż witosowcy są stronnictwem bogatych chłopów, wyjeżdża Stapiński i jego agitatorzy, wyjeżdżają socyaliści, którzy się teraz „pchają na wieś"...

„Piast" gorąco deklamuje, że, czy kmieć bogaty (choćby biednej wdowie odmawiał sprzedania garści ziemniaków, aby wyczekać lepszych cen w mieście), czy taki, który ma tylko dach nad głową — to wszystko jedna warstwa chłopska, która winna solidarnie iść za... posłem Witosem. Bo on kocha wieś całą, przyciska do łona zarówno bogacza, jak i głodomora.

„Piast" ma i argument przeciwko zarzutowi, iż poseł Witos reprezentuje jeno interesy bogatych chłopów, do których sam należy. Oto poprostu nazywając „pańskiemi gazetami", wszystkie czasopisma, redagowane nie dla chłopów, lecz dla ludności miejskiej, woła: w prasie pańskiej pomstują na posła Witosa, czy to nie dowód, że broni on biedny lud?

W tej rzekomo-pańskiej prasie poseł Witos spotyka się z ostrą krytyką za to, że stał się jakby wyobrazicielem najgłośniejszym właśnie bogatego chłopstwa, które to chłopstwo zbiera krociowe fortuny za śrubowanie cen żywności. A ta drożyzna żywności jest dla większości mieszkańców miejskich taką samą klęską, jak dla tych chłopów-chałupników, którym p. Witos radzi iść za sobą.

Wskazywaliśmy na to, że jest ona złowrogą i dla włościan o karłowatej posiadłości, choć znajdą oni coś-niecoś z produktów wiejskich na sprzedaż. Boć ich marzenie — to wyjście z dusznego stanu posiadaczów drobnych działek, dojście do jakiegoś zaokrąglenia swych gruntów. Żadnemi sprzedażami targowemi nie dopędzą oni zawrotnie wzrastających przy drożyźnie ziemiopłodów cen ziemi. Co innego kmieć zasobny w ziemię i jej plony; ten może wyciągnąć na dokupienie roli do woli.

To doprowadza nas do ostatniej przechwałki witosowego „Piasta". — Twierdzi on, że klub Piastowców zasłuży się (czy tylko on?) około uchwalenia reformy rolnej. Tak, istnieje ona już na papierze, ale w życiu? Czy poseł Witos, który **może robić swoich przyjaciół ministrami istotnie energicznie dopilnował tej sprawy?** Czy dla niego ona była tak piekącą, jak dla mało- lub bezrolnego?

Wiemy, że dla interesów bogatych kmieci ta reforma nie jest czemś niezbędnem. Dziś oni, mając gotówki wbród, mogą bezkonkurencyjnie wykupywać obszarników. Reforma rolna — to rzucenie się na grunta obszarnicze chmary biedniejszych chłopów.... Więc im, kmieciom, z tem nie spieszno.

Tym biedniejszym zaś, którzy sobie myślą, jak że to wiosna nadeszła i na tę reformę nic się nie runi — odpowiada „Piast" na papierze: cierpliwości — już taki papier jest w sejmie..., opowiada nawet, że w tym roku jeszcze wejdzie reforma w życie.. Może istotnie rozparceluje się parę folwarków z jakich dóbr pastwow., ażeby pokazać, że już się reforma zaczęła... Bo wogóle głucho o tem. Ale za taką obiecankę, która dokładnie niczego nie obiecuje (jeżeliby na **ten rok** już miano coś przygotowanego, to czemuż nie podano nawet w przybliżeniu ilości morgów oraz nie wskazano okolic, gdzie reforma rolna weźmie początek?) za taką pajęczą nić obietnicy żąda wzamian „Piast" jedności wsi, czyli, mówiąc wyraźniej **ślepego posłuszeństwa Witosowcom** — tak, jakby poza nimi nie było stronnictw, które losem bezrolnych i małorolnych interesują się bardziej, niż chłopi wielomorgowi i bogacze wiejscy. Ale właśnie to umizganie się obecne „do biedaków" świadczy, że bogaczom ślizgają się jakoś stopy w ich wioskach.

A co będzie w okresie nowych wyborów, kiedy to nie trzosy, lecz głosy ważą.

Rząd polski oświadcza gotowość zawarcia pokoju

We **wtorek o g. 3 rano** rozesłał PAT do dzienników komunikat ministerstwa spraw zagranicznych, który z powodu tak spóźnionej pory tylko **część dzienników krakowskich mogła** umieścić. Komunikat ten opiewa:

„Komunikat **urzędowy:** Rada komisarzy ludowych rosyjskiej rzeczpospolitej sowietów zwróciła się do rządu polskiego z propozycyą pokojową i z prośbą o wskazanie czasu i miejsca rokowań.

Rząd polski wskazał Borysów, jako punkt, leżący przy najmniej uszkodzonej magistralnej linji kolejowej, oraz dogodny do wszelkiego rodzaju połączeń telefonicznych i telegraficznych, zarówno w kierunku Warszawy, jak Moskwy. Obie strony miałyby możność przeprowadzenia swoich połączeń oraz utrzymania ich wyłącznie w swojem posiadaniu, pod swoim nadzorem. — W ten sposób Borysów, jako miejsce rokowań, zapewniał obu stronom jednakowe korzyści komunikacyjne z obu stolicami.

W odpowiedzi na to rząd komisarzy ludowych wystąpił z żądaniem **zawieszenia broni** na całej linii bojowej. Zważywszy jednak:

Że narady nad techniczną stroną wykonania rozejmu, spisania jego warunków, wyjaśnienie ich wszystkim odcinkom bojowym i prawidłowe przeprowadzenie postanowień rozejmowych na froncie długości około 1000 klm., zabrałoby nie mniej czasu, niż ustalenie podstawowych zasad traktatu pokojowego,

że przy braku dostatecznych gwarancyi dotrzymania warunków rozejmu na tak długiej linii, zdarzałyby się codziennie nieporozumienia, które oddziaływałyby niekorzystnie na przebieg rokowań,

że wreszcie rozejm długotrwały zrodziłby **stan ani pokoju ani wojny** i pozwoliłby na przeciąganie rokowań bez końca,

rząd polski **propozycyę rozejmu odrzucił** i oświadczył się **za natychmiastowem przystąpieniem do rokowań pokojowych.** Była to droga prostsza i bezpośrednio do celu zmierzająca. Aby jednak dać dowód **swoich dobrych chęci i uniknąć niepotrzebnego przelewu krwi,** rząd polski oświadczył, że **dowództwo polskich wojsk nie zamierza działaniami agresywnemi utrudniać rokowań.**

W odpowiedzi na to nastąpiła wzmożona koncentracya wojsk sowieckich i ofenzywa na linie polskie oraz wysłaną została nowa nota **przez** rząd sowietów, w której zamiast bezpośrednich rokowań z Polską prosi on **rządy sprzymierzone o interwencyę** w sprawie miejsca rokowań, chociaż poprzednio rząd sowietów pozostawił wskazanie miejsca rządowi polskiemu. **Jest rzeczą** oczywistą, że spór o miejsce jest tylko pretekstem do odroczenia chwili rozpoczęcia rokowań.

Rząd polski mimo to trwa nadal na stanowisku najszybszego zawarcia sprawiedliwego pokoju i gdy rząd komisarzy ludowych przekonawszy się o bezcelowości dalszej wojny i dalszego zwlekania objawi szczerą wolę zawarcia pokoju, spotka się każdej chwili **z gotowością rządu polskiego do podjęcia pertraktacyi."**

* *

Od 8 do 19 kwietnia nasze ministerstwo spraw zagranicznych zwlekało z odpowiedzią na notę Cziczerina do mocarstw, a wreszcie dało odpowiedź nie bezpośrednio rządowi sowietów, lecz— idąc za jego wzorem — wydaje komunikat, oblicz ny — jak się zdaje — więcej dla zagranicy, niż dla polskiej opinii publicznej. Dlaczego po tylu naradach „komisyi dla przygotowania pokoju" wygotowano właśnie taki twór, zamiast wprost odpowiedzieć Moskwie, pozostanie tajemnicą warszawskich mężów stanu.

Zresztą komunikat ten wydano prasie polskiej w kilka dni po wyjeździe p. Patka do Paryża, mimo, że nie ulega wątpliwości, że został przy jego współudziale zredagowany. Dlaczego rząd przetrzymał go przez kilka dni, jest drugą zagadką, której nie odgadnie nikt, kto nie zna arkanów, wedle których pracują biura ministeryalne przy ulicy Miodowej. Nie chcemy przypuszczać, że p. Patek może nie chciał pokryć swą odpowiedzialnością tego elaboratu: w każ-

dym razie dziwną jest ta praktyka ogłaszania komunikatu o tak doniosłem znaczeniu pod nieobecność tego, do którego resortu to należy.

Co do rzeczy samej — nie pora wdawać się w dociekania, czy wybór Borysowa z jednej i stojąca z tym wyborem w związku kwestya zawieszenia broni jest w komunikacie dostatecznie usprawiedliwiona. Kwestyę tę zresztą już kilkakrotnie na łamach „Naprzodu" omawialiśmy i nie widzimy racyi do zmiany naszego zapatrywania, że mianowicie upieranie się przy Borysowie i w konsekwencyi odmówienie zawieszenia broni nie powinny były spowodować przerwania wstępnych negocyacyi i spowodować w następstwie przesunięcie merytorycznych rokowań, wyznaczonych poprzednio na 17 kwietnia. Kwestya ta już jest przesądzoną i — wbrew naszej woli i wbrew naszym interesom — wysunęła się z rąk naszego rządu, stając się przedmiotem dociekań, a może czegoś gorszego ze strony koalicyi, do której Cziczerin się odwołał.

Z całego komunikatu jeden ustęp należy podnieść, i to z uznaniem, mianowicie ustęp, że **„rząd polski trwa nadal na stanowisku najszybszego zawarcia sprawiedliwego pokoju".** Wprawdzie ta gotowość jest zaklauzulowana warunkiem od rządu naszego niezależnym, bo od „szczerej woli zawarcia pokoju" ze strony rządu sowieckiego, jednakowoż sam fakt, że rząd polski głośno oświadcza swą gotowość do zawarcia pokoju jest znacznem uspokojeniem opinii publicznej, która na podstawie dotychczasowego postępowania tegoż rządu miała podstawę do wyciągnięcia innego wniosku.

Sądzimy jednak i dalej, że rząd polski nie może i nie powinien się ograniczyć do wyrażenia gotowości zawarcia pokoju, lecz powinien — żeby się tak wyrazić — zbudować przeciwnikowi złoty most, po którym i on mógłby dojść do przekonania, że zawarcie pokoju, a choćby tylko wszczęcia rokowań pokojowych, jest dla niego korzystniejszem, aniżeli bezcelowe przedłużanie wojny, która wobec dotychczasowego jej przebiegu nie może mu dać nadziei uzyskanie lepszych szans militarnych, dających większe prawo do stawiania żądań terytoryalnych, czy gospodarczych.

Obie strony — to jest nasze najsilniejsze przekonanie — mają tej wojny dość i obie powinny dążyć do pokoju, a rozchodzi się tylko o czcze formy, które w demokratycznych państwach nie powinny odgrywać tej roli, jaką im przyznawano w państwach z ukoronowanymi zwierzchnikami na czele. Cały naród byłby szczęśliwy, gdyby w miejsce wojny papierowej między obustronnemi dyplomacyami nastąpiła pogwarka przy zielonym stole, z której wyrośnie pokój.

Chwila stanowcza: albo... albo...

Znakomity i sławny uczony polski, profesor Jan Baudouin de Courtenay, znany z niepospolitego umysłu, prawości charakteru i odwagi przekonań, nie należący do żadnej partyi, niezależny i samodzielny myśliciel, zamieścił pod powyższym tytułem w tygodniku warszawskim „Trybuna" artykuł, stanowiący początek seryi artykułów w kwestyi pokoju z Rosyą. Ze względu na ciekawe myśli i szlachetne uczucia, ożywiające ten artykuł, podajemy go tu czytelnikom „Naprzodu".

Walczące z Polską państwo „bolszewickie" zaproponowało rozpoczęcie rokowań pokojowych w celu zawieszenia broni i ostatecznego zawarcia pokoju. Zdawałoby się, że należałoby uchwycić się bez zastrzeżeń za tę propozycyę i położyć kres ciągnącemu się do nieskończoności przelewowi krwi i podnoszącej się do coraz większej potęgi nędzy ludzkiej. A jednak przeciwko wszelkim próbom porozumiewania się z „bandytami", „gwałcicielami", „zbójami" i t. p. odzywają się energiczne protesty, a co najmniej wątpliwości.

Rozpatrzmy tę sprawę całkiem spokojnie i bez górnolotnych frazesów i objawów bądź to istotnego, bądź też udawanego oburzania się. Stańmy na stanowisku nie geograficznego zaścianka, nie przemijającej aktualności, ale wznieśmy się do wyżyn tego, co się nazywa „sub specie aeternitatis" (ze stanowiska wieczności) i mając na względzie nie przemijające efekty i emocye chwili bieżącej, ale korzyści państwa i społeczeństwa na odległą metę.

Jednocześnie raczmy się zniżyć do poziomu zwykłych ludzi, raczmy usłyszeć jęki, wołania i głosy rozpaczy maluczkich, tych maluczkich, co to od wielu wieków modlą się i błagają: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas Panie".

Nic fałszywszego, jak frazes, że „historya — magistra vitae" (historya mistrzynią życia). — Gdyby tak było istotnie, nie powtarzanoby stale i wytrwale tych samych głupstw i zbrodni bezcelowych, jakie popełniali nasi przodkowie i jakie z pewnością będą popełniać także nasi potomkowie.

Nie chodzi tu w danym razie o jakieś odległe dzieje. Wystarczy rozważyć dzieje lat ostatnich, a zwłaszcza następstwo zdarzeń w Rosyi, tej Rosyi, która wydaje się jak gdyby wzięła na siebie rolę heloty państw i narodów. A helotami, jak wiadomo, byli w starożytnej Sparcie niewolnicy, rozpajani i wprowadzani w stan zbydlęcenia dla odstraszania swoim widokiem wolnej młodzieży spartańskiej od popełniania podobnych wybryków, upadlających człowieka. Rosya lat ostatnich zobydziła rozmaite górnolotne hasła i wywołała do nich wstręt w szerokich masach innych krajów.

Historya też Rosyi lat ostatnich poucza nas, do czego to prowadzi niezawieranie wczas pokoju i prowadzenie „wojny bez końca", „wojny do zwycięstwa".

W końcu r. 1916 kanclerz niemiecki Bethmann-Hollweg wystąpił z propozycyą zaprzestania wojny i przystąpienia do rokowań pokojowych. Francya i Anglia potraktowały tę propozycyę odmownie, a Mikołaj II odpowiedział nierównie zuchwalej, oświadczając, że nie może być mowy o pokoju, dopóki choć jeden żołnierz niemiecki znajduje się na ziemi rosyjskiej, wkluczając w to oczywiście także polskie dzielnice Rosyi, po samą Wartę i Prosnę.

Francya i Anglia mogły sobie pozwolić na pogardliwe traktowanie propozycyi niemieckich. Dla Rosyi jednak owa zuchwała odmowna odpowiedź miała skutki fatalne.

Gdyby Mikołaj II nawiązał był pertraktacye pokojowe z Niemcami i z Austryą, nietylko by na jakiś czas zapobiegł rewolucyi, ale może nawet uratowałby siebie i swoją dynastyę.

W stosunku do Rosyi wystąpienie Bethmanna-Hollwega było bardzo zręcznem posunięciem na szachownicy wojny. Przedewszystkiem zmęczeni i zniechęceni żołnierze rosyjscy dowiedzieli się, że Niemcy chcą pokoju, a Rosya się temu sprzeciwia. Było to doskonałym środkiem agitacyjnym, przygotowującym, wraz z innemi czynnikami rozkładowemi, wrzenie i wybuch buntu w zdemoralizowanej armii rosyjskiej. — Potęgował się wrogi stosunek do oficerów i szerzyło się ogólne niezadowolenie.

Zupełnie tego nie dostrzegając, zarządzano coraz to nowe pobory do wojska, a w ten sposób stwarzano setki tysięcy, a nawet miliony odzianych po wojskowemu darmozjadów, napełniających miasta, wałęsających się z kąta w kąt, coraz bardziej się rozzuchwalających i tworzących gotowe kadry przyszłych „buntowników". Z tem ręka w rękę szło stopniowo coraz większe rozłajdaczanie się całego narodu.

Przegrywką do rewolucyi „żywiołowej" była rewolucya pałacowa, urządzona w grudniu przy współudziale niektórych członków rodziny cesarskiej dla zgładzenia znienawidzonego przez wszystkich Rasputina.

Tron się zachwiał. W marcu r. 1917 wybuchła rewolucya sołdacka pod hasłem „precz z wojną!", „chleba i pokoju!"

Zdawałoby się, że wszyscy ludzie, dbali o dobro państwa i społeczeństwa, powinni byli zrozumieć znaczenie tych jasnych i prostych haseł. Tymczasem powstały na gruzach caryzmu rosyjski „rząd tymczasowy" zeskamotował to ogólne pragnienie mas ludu i wojska rosyjskiego, rozsyłając we wszystkie części świata fałszywe wieści i kłamliwe depesze, jakoby wojsko zrzuciło Mikołaja za jego konszachty z Niemcami w celu zawarcia pokoju oddzielnego, ale że samo ono pała żądzą dalszego prowadzenia wojny aż do zupełnego zwycięstwa. W rozsiewaniu tych kłamstw ćwiczył się głównie jeden z najnieudolniejszych i najszkodliwszych polityków, P. N. Milukow, ówczesny minister spraw zagranicznych. Jego zaś współtowarzysz, minister wojny A. I. Guczkow twierdził bezczelnie, że „pokoju chcą tylko szpiegowie niemieccy"!.

Po dawnemu zabraniano mówić po niemiecku, po dawnemu uprawiano blagę „patryotyczną", bełkocąc o „wojnie do końca", o poświęceniu wszystkiego „dla wojny", „dla zwycięstwa".

Blaga ta nabrała zabarwienia wysoce tragikomicznego kiedy ministrem wojny a następnie także wodzem naczelnym został A. F. Kierenskij, poprzedni minister sprawiedliwości, który w tym charakterze ministra sprawiedliwości zyskał sobie ogólne uznanie i sympatyę. Dzięki powodzeniom dostał zawrotu głowy a swemi występami w roli syna Marsa ośmieszył się i skompromitował się ostatecznie.

Nie rozumiejąc wcale psychologii ówczesnego sołdata rosyjskiego, Kiereńskij chciał podziałać na jego ambicyę i za pomocą kwiecistych mów demostenesowsko-cyceronowskich, oraz zapomocą płomiennych poezyi w prozie, zakrawających na pieśni starogreckiego Tyrteusza wzbudzić w zniechęconym żołdaku entuzyazm i zapał patryotyczny.

Było to głupie, arcy głupie.

Nareszcie zdobył się p. Kierenskij na sławetną ofensywę galicyjską w czerwcu r. 1917, ofensywę, która miała jaknajfatalniejsze skutki i sprowadziła krach ostateczny całej tej awanturniczej i błazeńskiej polityki.

Trzeba przyznać, że w tym nastroju wojowniczym podtrzymywała wielkich „mężów stanu" Rosyi ówczesnej, wszystkich owych Milukowów, Guczkowów, Kierenskich i wielu innych, sławetna koalicya zachodnio-europejska, której bardzo o to chodziło, ażeby utrzymać czynnym front rosyjsko-niemiecki, zmniejszając w ten sposób napór Niemców na Zachodzie. W tym celu przyjeżdżał wtedy do Rosyi komi-wojażer „patryotyzmu" socyalistycznego czy też socyalizmu „patryotycznego", p. Albert Thomas, który bałamucił swemi przemówieniami na zebraniach wojowniczo- usposobionej inteligencyi rosyjskiej kurze mózgi krótkowidzących polityków i krzykaczy wszelakiego rodzaju.

Chodziło tu przedewszystkiem o dochowanie wierności koalicyi czyli zachodnio-europejskim sprzymierzeńcom. Przecież, zawierając pokój na własną rękę, zdradzonoby tych wspaniałomyślnych dobrodziejów, a przed taką zdradą wzdrygało się serce szlachetnych hidalgów rosyjskich Ale za to doskonale się godzono ze zdradzaniem własnego narodu, który przez kontynuowanie wojny prowadzono do niechybnej zguby, który oddawano na pastwę zamętu, terroru, ostatecznej ruiny i „dyktatury proletaryatu".

Wysługiwano się i fagasowano koalicyi, która postanowiła wojować „do ostatniej kropli krwi rosyjskiej", t. j. do ostatniej kropli krwi wszystkich narodów, wchodzących w skład państwa rosyjskiego, a więc także znacznej części narodu polskiego, podobnie jak znowu teraz nie mianoby nic przeciwko walczeniu z „bolszewikami" do „ostatniej kropli krwi polskiej".

Wysługując się koalicyi i nie przestając wojować, rosyjski rząd tymczasowy torował drogę „bolszewikom" i przygotowywał im ostateczne zwycięstwo. Żołnierz rosyjski, zdradzony przez rząd tymczasowy i bałamucony przez Kiereńskiego i innych gadułów, cierpiał to do czasu, ale ostatecznie wypowiedział posłuszeństwo i poszedł za „bolszewikami", którzy obiecywali mu pokój, powrót do domu i obfitość chleba.

Oczywiście bolszewicy obietnic tych nie dotrzymali. Przeciwnie, zamiast jednej wojny dali ich kilka: ale w swoim czasie potrafili doskonale wyzyskać powszechną żądzę pokoju, ignorowaną przez zaślepieńców rządu tymczasowego.

Możnaby słusznie zauważyć, że powoływanie się na przykład Rosyi jest nieuzasadnione. Armia polska znajduje się w całkiem innym stanie, aniżeli się znajdowała armia rosyjska nie tylko po wybuchu rewolucyi, ale nawet i przedtem, jeszcze za carskich rządów.

Armia rosyjska zbuntowała się i wypowiedziała posłuszeństwo oficerom i generałom, których w znacznej liczbie pomordowała w najokrutniejszy sposób. Armia polska jest karna i posłuszną a jej stosunek dotychczasowy do oficerów i generałów pozostaje bez zarzutu.

Armia rosyjska „bratała się" na froncie z Niemcami i wchodziła z niemi w konszachty w postaci handlu zamiennego. Tak np. żołnierze rosyjscy dostarczali niemieckim chleba i wogóle żywności, dostając w zamian za to od żołnierzy niemieckich wódkę, tytoń i rozmaite smakołyki. O „bratanju się" żołnierzy polskich z bolszewicko-rosyjskiemi niceśmy dotychczas nie słyszeli.

Na czele armii polskiej nie stoją gaduły i blagiery w rodzaju Kierenskiego. Stosunek też armii polskiej do jej wodza naczelnego jest całkiem inny, aniżeli stosunek rozzuchwalonych żołdaków rosyjskich do ich „wodza naczelnego".

Wogóle tak zwany „duch" wojska polskiego

wydaje się przeciwstawieniem „ducha" wojska rosyjskiego z czasów sławetnego „rządu tymczasowego".

Wszystko to prawda. Nie zapominajmy jednak, że masy ludu rosyjskiego wraz z wojskiem domagały się nie tylko „pokoju", ale także chleba". A przez chleb należy tu rozumieć nie tylko chleb i żywność wogóle, ale także obuwie, bieliznę, odzież, opał i wszystkie inne przedmioty, bez których życie staje się męczarnią.

Otóż pod tym właśnie względem dzisiejsze położenie Polski mocno przypomina położenie Rosyi przed wybuchem przewrotu bolszewickiego. Przedmiotów pierwszej potrzeby jest coraz mniej, a ceny ich rosną z dnia na dzień jak na drożdżach. Ciągła troska o to, skąd wydostać żywność dla siebie i dla rodziny, zatruwa życie i staje się fermentem, wytwarzającym nienawiść do państwa i mogącym doprowadzić do wybuchów rozpaczliwych i z niczem się nieliczących. A to powinno nam dać wiele do myślenia.

Ażeby choć trochę zmniejszyć niedolę powszechną i skrócić czas, potrzebny do odrodzenia się i podniesienia się z upadku, należy jaknajprędzej kończyć tę nieszczęsną wojnę, kończyć ją, póki czas, póki nie będzie zapóźno.

Nowe ugrupowanie polityczne w Europie

Koalicya w tej formie, jaka istniała w ciągu wojny z Niemcami, przeżyła się, a w jej miejsce i z jej członków powstają nowe ugrupowania, w pewnej mierze wprost przeciwne tendencyom i celom koalicyi. Co właściwie połączyło państwa o tak sprzecznych interesach, jak Anglia, Francya, Włochy i — na ostatku — Ameryka?? Każde z tych państw miało swoje osobiste porachunki z Niemcami, a nie czując się na siłach do zlikwidowania tych rachunków, zdecydowało się na odroczenie swych specyalnych celów dla osiągnięcia celu głównego.

Anglia chciała pozbyć się konkurencyi handlowej Niemiec, ich współzawodnictwa na terenie kolonialnym i ich zakusów o zniweczenie angielskiego przywileju panowania nad morzami. Francya chciała urzeczywistnić swój od r. 1871 planowany odwet za zabranie Alzacyi i Lotaryngii, mając w dalszym planie osłabienie Niemiec przez rozerwanie ich jedności narodowej. Włochy z Niemcami nie miały właściwie żadnego bezpośredniego powodu do zatargu, a celem ich wojny była wyłącznie Austrya, na której chciały zdobyć jej prowincye włoskie, pozostałe przy niej jeszcze po wojnach 1859 i 1866. Ameryka — jak uroczyście oświadczył Wilson — nie dążyła, wypowiadając Niemcom wojnę — do żadnego samolubnego celu, dążąc tylko do utwierdzenia zasad sprawiedliwości i ludzkości.

Wszystkie te państwa dopięły swych celów w łączności, poczem rozpoczęła się na nowo gra interesów, w której pierwotna łączność zaczęła się pomału rozluźniać. Pierwsza z szeregów koalicyi wyłamała się **Ameryka**, która — dzięki specyalnie amerykańskiemu układowi sił dwóch zwalczających się stronnictw: demokratycznego i republikańskiego — ani traktatu z Niemcami nie ratyfikowała, ani do Ligi narodów nie przystąpiła, a ostatecznie na własną rękę proklamowała stan pokojowy z Niemcami, które jej są potrzebne jako partner w interesach handlowych. **Anglia**, usunąwszy na zawsze, wedle wyrachowania ludzkiego, Niemcy jako konkurentów, przystąpiła do przyswojenia ich sobie jako wytwórców i pośredników, przyczem polityka angielska poszła tak daleko, że z okazyi zajść w zagłębiu Ruhr przyszło do poważnego konfliktu z **Francyą**. Jedynie bowiem Francya cel swój osiągnęła tylko w połowie: odebrała Alzacyę i Lotaryngię, ale jej aspiracye nadreńskie pozostały nieuwzględnione, a rozbicie jedności niemieckiej zamieniło się — przynajmniej dotychczas — w ściślejsze jeszcze zespolenie się pod wpływem urządzeń republikańskich.

Po Anglii najlepszy wynik wojny osiągnęły **Włochy**. Nietylko powaliły kilkuwiekowego przeciwnika; nietylko przypadły im w udziale „niewyzwolone ziemie włoskie": Tryest i Trydent, ale przy akcyi zabrały czystoniemieckie okolice w Tyrolu południowym (Bozen i Meran), czystosłowiańską Dalmacyę z całym szeregiem wysp adryatyckich, dalej mają szanse zabrania Rjeki, drugiego co do znaczenia portu b. monarchii austro-węgierskiej, nie mówiąc o nadziejach obłowienia się kosztem Turcyi w Małej Azyi i na archipelagu morza Egejskiego. — Włochy są przesycone i zamyślają o takiej „kombinacyi politycznej", która z jednej strony pozwoliłaby im w spokoju strawić łup, a z drugiej strony poszukać możliwości zrealizowania dalszej części swego programu narodowego i wyzwolenia krajów włoskich dzierżonych przez Francyę (Sabaudya, Korsyka) i usadowienia się w północnej Afryce (Tunis).

Włochy, nie czując się na siłach, aby same ważyły się na takie przedsięwzięcie, rozglądają się za sojusznikami i znalazły ich w Austryi niemieckiej i w Niemczech. Podróż kanclerza austryackiego Rennera do Rzymu, jego przyjęcie tam przez sfery rządowe i rezultaty przez niego osiągnięte wskazują na to, że Austrya ma być tym pomostem, przez który będzie prowadzić droga do porozumienia między Rzymem a Berlinem. Austrya musi zapomnieć, że — nie mówiąc o decydującej roli Włoch w rozbiciu b. monarchii — Włochy i ją obdarły, zabierając jej niemiecką część Tyrolu i odcinając ją od Tryestu. Musi zapomnieć, ponieważ Włochy dają już w **teraźniejszości** pomoc żywnościową, a w **przyszłości** poparcie w dążeniu do połączenia się Austryi z Niemcami. Włochy, jak wykazała wojna, nie mają żadnych **sprzecznych** interesów z Niemcami; natomiast łączy ich **wspólny** interes, mianowicie obrachunek z Francyą. — Włochy, nie mogąc marzyć o zmierzeniu się z Anglią w walce o panowanie nad morzem Śródziemnem, tem silniej będą dążyć do uderzenia na słabszy punkt oporu, jakim Francya będzie niewątpliwie wobec połączonych sił włoskich i niemieckich.

W rezultacie obok silnie rozluźnionej koalicyi francusko-angielskiej tworzy się, a przynajmniej jest na drodze do utworzenia się, koalicya Niemiec (pod tem słowem należy rozumieć wszystkich Niemców w Europie środkowej) i Włoch jako równoważnik o celach wybitnie zaborczo-odwetowych. Rozumie się, że taka kombinacya a temmniej owoce takiej kombinacyi, nie dojrzewają tak prędko. Co jednak znaczą lata w życiu ludów? W każdym razie jedno jest pewnem: kombinacya jedna rodzi nieodwołalnie drugą, a następstwem tego wyrazu sprzecznych interesów staje się **pogotowie wojenne**, które znowu zaciąży nad Europą, aby, jak do r. 1914, wysysać z jej ludów najlepsze soki.

UWAGI

Endecy oburzeni na ententową Ligę Narodów

Pod tytułem: „Czy Polska jest pod kuratelą?" znajdujemy w „Gazecie Warszawskiej" z 19 bm. następującą depeszę:

„Wczorajsze gazety paryskie zamieszczają komunikat, że 12 kwietnia odbyła się konferencya Rady Ligi Narodów pod prezydencyą Leona Bourgois.

Na porządku dziennym znajdowały się między innemi sprawy administracyi Gdańska oraz powrotu i zaopatrzenia jeńców z Syberyi.

Decydowali w tych sprawach przedstawiciele Anglii, Japonii, Belgii, Hiszpanii, Grecyi oraz Brazylii. Wbrew statutowi Ligi Narodów przedstawiciela Polski nie było. Jest to **bezprawie**".

Wiemy z prasy endeckiej, iż endecy są „nieomylni". Mimo to teraz lamentują nad nieprzyjazną nam stronniczością ententy na terenach plebiscytowych; dzisiaj pytają nawet z oburzeniem czy Polska jest pod kuratelą?

Pamiętajcie o święcie 1 Maja!

HENRYK BARBUSSE

JASNOŚĆ

49

Dysząc, zatrzymujemy się, ale nawet na posępnym brzegu tej otchłani, zabawia się kilku żołnierzy drażnieniem Termitta i wyciąganiem go na rozprawy o militaryzmie i antymilitaryzmie. Poprzez czarny i smutny rysunek zniszczenia, widziałem śmiejące się twarze wokoło małego człowieka, gestykulującego bezsilnie. Potem trzeba było pójść dalej.

* * *

Przechodziliśmy tędy zawsze tylko w ciemności, patrząc teraz na te miejsca nie poznawaliśmy ich. Wychodząc z uliczki, w której zatrzymaliśmy się po drodze do rowów, odkryliśmy poraz pierwszy pustkę, przez którą tyle razy przechodziliśmy.

Nieograniczone płaszczyzny moczarów. Wielkie pola zalane wodą z otoczonemi stawami i wyspami dymiących drzew, zdawały się być tylko odbiciem zsiniałego nieba, ugrzęzłego w chmurach. Białawe jak lodowe lawice skarpy, znaczyły swoją wężowatą długością rowy, z których krok za krokiem zostały wyrwane łopatami. Te wyniosłości i te łożyska tworzyły skomplikowaną, niezliczoną sieć: z bliska, zasypaną ciałami i szczątkami, z daleka smutną i planetarną. Jak daleko wzrok sięgał, rozróżniało się dokładnie i niepewnie poustawiane w odstępach tyki, gdzieniegdzie zaś wypukłości i okrągłe, atramentowe plamy schronisk. Często odróżniano nawet w szczątkach podkopów, czarne linie, jak cień muru pomiędzy murami, te linie poruszały się; byli to pracownicy nad tym zniszczeniem. Od północy ugruntowała się cała strefa, która z ciągnącym się powyżej lasem, była jak rzeka najeżona meszłami. Na niebie grzmiało, lecz mżył deszcz i nawet same błyskawice były szare pod tą roztwierającą się nieskończonością, w której każdy pułk znikał jak pojedynczy człowiek.

* * *

Weszliśmy na płaszczyznę, zniknęliśmy w rowie. Odkryte przejście było teraz przerżnięte przekopem, lecz przekop ten był zaledwie z grubsza obrobionym. Wśród łoskotu kul, które kropkowały brzegi trzeba się było czołgać na brzuchu na dnie śliskiej szyji. Zwężone ściany powstrzymywały i zaczepiały o ładunek i trzeba było na wzór pływaków, przebijać się wśród ziemi by pójść naprzód popod zabójczem przestworzem. Przez chwilę strach i wysiłek wstrzymywały bicie serca i jak zmorę ujrzałem zamykającą się trupią małość mojej jamy.

Przy końcu tych udręczeń podnieśliśmy się, opierając się plecakiem. Ostatnie race, roztaczały wśród ranka północne krwawe zorze. Niespodziewane otęcze przykuwały wzrok, słupy czarnego dymu wznosiły się jak cyprysy. — Przed nami, za nami, ze wszystkich stron, słyszeliśmy straszliwe samobójstwa granatów.

Szliśmy tak we wnętrzu ziemi aż do wieczora. Od czasu do czasu podciągano plecaki i ruchem pięści utwierdzano czapkę na spoconem czole: gdyby upadła na ziemię, byłoby w tej maszynie marszu niemożliwem ją podnieść; i znów rozpoczynano walkę z odległością. Ręka, która się kurczyła na pasie karabina była obrzmiała z powodu rzemieni na ramionach, a zgięte ramię było złamane.

Jak refren dochodziła mnie regularna skarga Melussona, zapowiadającego, że się zatrzyma, który jednak nie zatrzymywał się nigdy, a nawet uderzał w plecy swego poprzednika, gdy gwizdano na postój.

Ta masa ludzi nie mówiła wcale. A ogrom tego milczenia, ten bezwzględny i przygniatający ruch, irytował adjutanta Marcassen'a, który chciałby widzieć zapał. By przebiedz swój pluton, przylegał do nas na zakrętach, potrącał nas, smagał jak biczem, popychał rząd w wąskim przekopie. Nie miał on jednak plecaka.

Wśród ciężkiego, odległego szmeru, wywoływanego przez nasz tupot wśród słodkiego, przysłoniętego półsnu, słyszano metaliczny głos adjutanta, karcący gwałtownie jednego lub drugiego.

— Gdzieżeś ty świnio widział, żeby mógł istnieć patryotyzm bez nienawiści! Ty wierzysz w to, że można kochać swój kraj, bez nienawiści do innych?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Pamiętamy jednak, jak przy pierwszych krokach, które Polska stawiała samodzielnie — po powrocie Piłsudskiego z Magdeburga — endeccy politycy intrygowali w Paryżu, by ententa wzięła Polskę pod swoją kuratelę...

—ooo—

Wolty ex-wolterzyka

Przed paru tygodniami wydrwił był „Naprzód" imćp. Andrzeja Niemojewskiego, który z bezbożnika, usiłującego prześcignąć Woltera, dzisiaj przemienił się w stróża katolicyzmu i śle rozpaczliwe wołania do czcigodnego duchowieństwa, ażeby go poparło w walce z sędziążydem, jako zjawiskiem, obrażającem jego uczucia religijne...

Niemojewski tak „przewielebnie-strapiony" — to, rozumie się, widok kapitalny dla każdego, kto o nim nieco dawniej słyszał, a któż o nim nie słyszał, gdy p. Andrzej zawsze usiłował być i jaskrawym i głośnym.

Pan Niemojewski, — który w swej ongi „z piekła rodem" — „masońskiej" Myśli Niepodległej (już jej okładka o konwulsye przyprawiała bigotki) dziś zbożnie cytuje wyjątki z listów apostolskich, jako „motto" do swoich artykułów — toż to molierowski efekt! Ten sam p. Niemojewski, który dziś udaje taką utratę pamięci, że — jakby sam nie stawał na głowie wobec swoich wszystkim-pamiętnych haseł — sądzi aforyzmami w rodzaju: „Nie można żonglować poglądami, jak cyrkowiec wyrzucanymi w górę talerzami..."

A teraz posłuchajmy, jak na to przypomnienie żonglerskiego spektaklu, który sprawia p. Niemojewski — odpowiada „Myśl Niepodległa"?... Ujawnia ona jeszcze jeden „talent": wykonywania wolty.

Uznawszy ni stąd ni zowąd, że notatkę wydrwiwającą te harce ideowe, pisał redaktor Haecker — jak gdyby cały dziennik wypełniał redaktor naczelny... (tak myśleć może szczerze jeno naiwny prostaczek) usiłuje p. Niemojewski wmówić w swoich czytelników, że „Naprzód" uważa za coś „śmiesznego, jeżeli dziewczyna polska umacza rękę w kropielnicy i przeżegna się, ale za coś prawidłowego, jeżeli dziewczyna żydowska zanurzy się trzykrotnie w brudnej mykwie, a „fukerke" zawoła nad nią: „koszer".

Otóż ani „Naprzód" wogóle, ani piszący te słowa w szczególności, nic o żadnych dziewicach czy chrześcijańskich, czy żydowskich nie pisał, ani nie zajmował się żadnem maczaniem palca, lub zanurzaniem całego ciała... (a do tego rodzaju zestawień przytacza „Myśl Niepodległa" więcej insynuując, że to są tematy, któremi się zajmujemy).

Nie było u nas mowy — powtarzamy — o żadnych dziewicach, tylko o p. Niemojewskim, który w odpowiedzi sam chowa się po mykwach i za jakimś drutem „ejruwem".

Niegdyś p. Niemojewski wydrwiwał wodza endecyi Popławskiego — zarzucał mu, że jest człowiekiem-gąbką, że jak gąbka nasiąka wciąż innemi naleciałościami...

Wówczas „Przegląd Wszechpolski", organ przy którym stał sztab wszechpolaków-endeków, pisał o swoim adwersarzu: „Nikt z ludzi dojrzałych umysłowo i moralnie nie wątpił, że w osobie p. Niemojewskiego ma do czynienia ze **smarkaczem moralnym,** pnącym się do roli tytana"...

Uznajemy, że ówczesna ocena p. Niemojewskiego była wypływem irytacyi „Przeglądu Wszechp.", gdyż p. Niemojewski wówczas sam nie występował w stroju arlekina: dawnych barw nie obszywał innemi.

Dzisiaj p. Niemojewski powinien sobie przypomnieć atakując nas, świadków jego przeszłości — **dawne dzieje i ten wyrok tych,** od których w swoich następnych podskokach znalazł się... na prawo nawet! A konkluzye mógłby sobie ze skruchą dorobić jak również i tytuł dla siebie, drastyczniejszy, niż człowiek-gąbka.

Skandaliczne interesy syna p. Paderewskiej

W prasie amerykańskiej pojawiły się pod różnymi sensacyjnymi tytułami w rodzaju — „Przyjaciele p. Paderewskiego zwykłymi pakarzami" — następujące depesze:

New York, 17 marca. Sędzia najwyższego sądu w stanie New York, wydał wczoraj drugi rozkaz obłożenia aresztem majątku Ludwika Hammerlinga, byłego prezesa stowarzyszenia prasy obcojęzycznej w St. Zjedn. Powodem wydania przez sędziego Newbergera rozkazu obłożenia aresztem własności Ludwika Hammerlinga, była skarga wniesiona przez Wacława Górskiego, pasierba Paderewskiego, w której Górski oskarża Hammerlinga, że uciekł on do Europy, aby nie płacić swoich zobowiązań wierzycielom, które wynoszą 20.033 dolarów.

W pierwszej skardze, wniesionej przeciw Ludwikowi Hammerlingowi przez polską kompanię Eksportową, której prezesem jest Wacław Górski, Ludwik Hammerling oskarżony jest o zdefraudowanie 39.000 dolarów, złożonych przez Polaków amerykańskich, akcyonaryuszy Poland Export Corporation Co., 1133 Broadway, New York City.

Górski w swojej skardze twierdzi, że Hammerling namówił go, aby został prezesem kompanii Poland Export Corporation i zapewniał go, że ta polska korporacya eksportowa będzie zarabiać 100.000 dolarów rocznie, za co Hammerling obiecał dać Górskiemu czwartą część zysku, 25 tysięcy dolarów. Górski twierdzi następnie, że w zeszłym sierpniu wyjechał do Polski razem z Hammerlingiem. W czasie podróży Hammerling zwierzył się Górskiemu, że w pasie obwiązanym około łokcia ma zaszyte 250.000 dolarów. Następnym okrętem za wyjeżdżającym na zawsze z Ameryki Hammerlingiem jechała żona Hammerlinga.

New York, 17 marca. Wacław O. Górski, syn Heleny Paderewskiej, pasierb mistrza tonów, p. Paderewskiego, wytoczył proces Ludwikowi Hammerlingowi, o odszkodowanie. Górski żąda od Hammerlinga 20.033 dolarów. W pozwaniu sądowem, Górski dowodzi, iż Hammerling obiecał zrobić go prezydentem „Poland Export Corporation", dalej, że korporacya ta przyniesie 100.000 dolarów rocznego zysku, z tego Górski miał otrzymać 25.000 dolarów. Tymczasem, jak dowodzi Górski, Hammerling zebrał 250.000 dolarów z korporacyi i machnął do Europy, na drugim z kolei okręcie machnęła za nim jego żona, a pan Górski został na lodzie.

* * *

Nadmienić należy, że swego czasu w szumnych ogłoszeniach „Poland Export Corporation" firma ta reklamowała siebie przedewszystkiem zapomocą nazwiska p. Paderewskiego.

W reklamach na pierwszem miejscu było zawsze podawane nazwisko p. W. O. Górskiego z dodatkiem — „syn p. Paderewskiej".

Przegląd gospodarczy

Głównemi miejscami subskrypcyi na pożyczkę państwową są następujące instytucye:

1. Oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w Krakowie i filie w Okr. Ap. Krak.
2. Filia Banku Krajowego w Krakowie i filie w okr. ap. krak.
3. Małopolski Bank dla Handlu i Przemysłu w Krakowie.
4. Filia Banku Przemysłowego w Krakowie.
5. Filia Banku Hipotecznego w Krakowie.
6. Filia Powszechnego Banku Kredytowego w Krakowie.
7. Filia Akcyjnego Banku Ziemskiego Kredytowego w Krakowie.
8. Filia Akcyjnego Banku Związkowego.
9. Filia Banku Handlowego w Krakowie.
10. Filia Banku kupieckiego w Krakowie.
11. Filia Banku Związku Spółek zarobkowo oszczędnościowych.
12. Centralna kasa Spółek zarobk. i gospod.
13. Bank w Łańcucie.
14. Miejska Kasa Oszczędności w Krakowie.
15. Powiatowa Kasa Oszczędności w Krakowie.
16. Miejska Kasa Oszczędności w Białej.
17. Miejska Kasa Oszczędności w Bochni.
18. Powiatowa Kasa Oszczędności w Bochni.
19. Powiatowa Kasa Oszczędności w Brzesku.
20. Powiatowa Kasa Oszczędności w Chrzanowie.
21. Miejska Kasa Oszczędności w Dąbrowie.
22. Powiatowa Kasa Oszczędności w Gorlicach.
23. Miejska Kasa Oszczędności w Jaśle.
24. Powiatowa Kasa Oszczędności w Kolbuszowie.
25. Miejska Kasa Oszczędności w Krośnie.
26. Powiatowa Kasa Oszczędności w Mielcu.
27. Powiatowa Kasa Oszczędności w Myślenicach.
28. Miejska Kasa Oszczędności w Now. Targu.
29. Powiatowa Kasa Oszczędności w Nowym Targu.
30. Miejska Kasa Oszczędności w Podgórzu.
31. Powiatowa Kasa Oszczędności w Ropczycach.
32. Miejska Kasa Oszczędności w Rzeszowie.
33. Miejska Kasa Oszczędności w Strzyżowie.
34. Powiatowa Kasa Oszczędności w Tarnobrzegu.
35. Miejska Kasa Oszczędności w Tarnowie.
36. Powiatowa Kasa Oszczędności w Wadowicach.
37. Powiatowa Kasa Oszczędności w Wieliczce.
38. Miejska Kasa Oszczędności w Żywcu.
39. Bielsko Bialski Bank Eskontowy w Bielsku.
40. Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie.
41. Wszystkie Urzędy podatkowe okr. ap. krak.
42. Fundusz wdów i sierót wojennych w Krakowie ul. Wolska l. 19.

Ustanowiono znaczną ilość miejsc subskrypcyi dla udostępnienia jej jak najszerszym warstwom. Wszystkie inne instytucye finansowe i organizacye społeczne będą mogły otrzymywać świadectwa imienne względnie obligacye pożyczkowe od powyższych głównych miejsc subskrypcyi zasadniczo za gotówkę.

Wszelkich wyjaśnień w sprawie pożyczki państwowej udziela Ekspozytura Urzędu Propagandy Pożyczki Państwowej w Krakowie, Rynek gł. 6.

Z sali sądowej

Kraków, 21 kwietnia.

Przyjaciel Noconia, bandyta Bochenek przed sądem

Wczoraj przed sądem przysięgłych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie rozpoczęła się rozprawa przeciw 27-letniemu Józefowi Bochenkowi false Wacławowi Romanowi, recte Stefanowi Stępińskiemu i 19-letniemu Emilowi Krawcowi oraz 26-letniej Elzie Jurczównie o zbrodnie rabunku.

Przewodniczy: s. s. o. Jakubowski, wotują: s. s. o. Kraus i s. s. o. Federowicz, oskarża prokurator Schwakopf. Bronią: adw. dr Dunkelblum Bochenka, adw. dr Goldblatt Krawca, adw. dr Lichtig Jurczównę.

Dnia 5 grudnia 1918 weszła koło godz. 7 wieczorem do kuchni mieszkania Maryana Bartynowskiego w Krakowie przy ul. św. Tomasza l. 28 obwiniona Elza Jurczówna i zapytała kucharki Gertrudy Czechównej, czy jej służbodawca Bartynowski jest sam w domu. Gdy Jurczówna otrzymała twierdzącą odpowiedź, weszła do pokoju, w którym był p. Bartynowski. Oskarżona oznajmiła, że jest obcą i szuka mieszkania. Bartynowski doradził Jurczównie, aby udała się do Schroniska kobiet przy ul. Krupniczej l. 26. Wtedy Jurczówna odeszła. Prośba Jurczówny nie zdziwiła p. Bartynowskiego, gdyż z tego rodzaju prośbami przychodzili do Bartynowskiego, zajmującego się czynnie sprawami dobroczynności publicznej, rozmaici ludzie. Po wyjściu Jurczówny spotkała na schodach Czechówna trzech mężczyzn, dwóch wojskowych i jednego cywilnego. Ubrany po cywilnemu zapytał jej, czy pan Bartynowski jest sam w domu. Gdy to potwierdziła z tem, że pójdzie ich

przybycie oznajmić panu, odrzekli wszyscy, że nie potrzeba, gdyż przychodzą z policyi i muszą zaraz sprawę załatwić. Następnie zabrali Czechównę do pokoju i zwrócili się do siedzącego przy biurku Bartynowskiego, oznajmiając, że przychodzą z policyi celem dokonania rewizyi, a rewizya musi być natychmiast przeprowadzona. Wówczas Bartynowski powstał z krzesła i usiłował przeciwko temu zaprotestować. Wtedy **wyższy mężczyzna ubrany po wojskowemu krzyczał: „ręce do góry“, przyczem jeden z przybyszów wymierzył do Bartynowskiego z rewolweru.** Następnie obaj rzucili ofiarę swoją na łóżko, skrępowali mu ręce i nogi sznurkiem oraz fartuchem i zażądali pieniędzy. Gdy Bartynowski nie chciał wydać pieniędzy, bandyci poczęli go dusić, bić po głowie, zakładając knebel do ust z chustki, wołając: **„co ci milsze, życie, czy pieniądze!“** Podczas tego obrabowali swoją ofiarę. Bartynowski, dobyszy resztki sił, prosił, aby mu pofolgowano. Gdy go puścili, zaprowadził ich do drugiego pokoju, aby im wskazać schowek, w którym znajdowało się trochę pieniędzy. Wtem zaskoczyło bandytów zdarzenie, którego nie przewidywali, a które nadało rabunkowi niespodziewany zwrot. Mianowicie z pokoju najmowanego Florentynie Gawlikowskiej, mającego drzwi prowadzące do owego przedpokoju, wyszła niespodziewanie, o niczem nie wiedząc, Monika Borysiewiczówna. Widok jej stropił napastników, z czego korzystając Bartynowski, rzucił się do drzwi, prowadzących do sieni, stąd na ganek, krzycząc: „rozbójnicy, złodzieje!“ Napastnicy zbiegli. Jeden z nich zostawił laskę.

Na wiadomość o napadzie rabunkowym policya wdrożyła śledztwo. Przypadek zdarzył, że w nocy 11 grudnia 1918 przytrzymała straż obywatelska awanturników w ul. Zwierzynieckiej, mianowicie znanego policyi Pawła Bochenka oraz sierżanta legitymującego się jako Wacław Roman, a z nim kobietę, która podała, że jest jego żoną, a zwie się Elza Romanowa. Wacława Romana odstawiono jako wojskowego na główną wartę, skąd tenże jeszcze tej samej nocy uciekł przez komin.

Romanowa badana na policyi zeznała, że nazywa się Elza Jurczówna i że jest zarejestrowaną prostytutką, a Roman jest Bochenkiem Józefem jej kochankiem. W końcu zeznała, że z namowy Bochenka poszła 5 grudnia 1918 do Bartynowskiego pod pozorem umieszczenia w pensyonacie, a oni czekali na jej powrót. Po wyjściu Jurczówna opowiedziała przed Bochenkiem całą rozmowę z Bartynowskim, poczem odeszła do Podgórza. Bochenek zaprzeczył, by brał udział w rabunku, tłómacząc się, że tego dnia widział się z Jurczówną koło godz. 5 i pożegnawszy się z nią, udał się do kina „Uciecha“. Dalsi sprawcy napadu **Antoni Wójcik, rozstrzelany w ubiegłym roku za inne rabunki**, był przyjacielem Bochenka i brał udział w napadzie rabunkowym na Bartynowskiego. Między innymi był także podejrzany poszukiwany za włamania Jan Czarnuchowski, siedzący w więzieniu w Warszawie. Czarnuchowski zeznał, że w napadzie brał udział Bochenek, Krawiec i Wójcik, on zaś był w cukierni Hausnera. Czarnuchowski, odsiadujący 6-letnie więzienie w Warszawie za inne sprawki, nie zjawił się na rozprawie, gdyż w czasie transportowania do Krakowa zbiegł.

Podczas rozprawy p. Bartynowski przedstawił dokładnie całe zajście. Częściowo rozpoznał oskarżonych i przedstawił szkody, jakie wynikły z tego rabunku. Czechówna, kucharka Bartynowskiego, rozpoznała dokładnie Jurczównę. Zeznania Moniki Borysiewiczównej, która stanowczo rozpoznała podczas pierwszego śledztwa Wójcika, jako jednego z uczestników napadu, potwierdzają, że szajka ta brała udział w rabunku.

Bochenek ma na sumieniu jeszcze rabunek w Mszanie, gdzie napadł na nauczyciela, kilka włamań popełnionych wspólnie z Wójcikiem. **Bochenek był także przyjacielem Noconia** i rywalizował z nim w czynach zbrodniczych. Karany kilkakrotnie; przed rabunkiem popełnionym u Bartynowskiego siedział w więzieniu w Mirowie, skąd zbiegł. Bochenek prowadził życie wesołe, bawił się w pierwszorzędnych restauracyach, w teatrach i kinach, rzucając na wszystkie strony pieniądzmi.

Dalszy ciąg rozprawy dzisiaj.

KRONIKA

Kraków, 21 kwietnia.

Jak fizykat walczy z tyfusem plamistym

Lokatorzy domu pod L. 41 przy ul. Kościuszki w Półwsiu Zwierzynieckiem donoszą nam, że przed kilku dniami **zachorowała** w tym domu **rodzina Tuchowiczów**, złożona z ojca, matki i córeczki **na tyfus plamisty**. Lekarz pogotowia wezwany do chorych, dał znać o wypadku fizykatowi miejskiemu. **Minęło już trzy dni, nikt się jednak nie zaopiekował chorymi. Sąsiedzi, kilkakrotnie posyłali do lekarza miejskiego, mieszkającego w tej dzielnicy, ten jednak nie czuł się w obowiązku zająć się chorymi.**

Prócz chorych znajduje się w tem mieszkaniu jeszcze dwoje dzieci, które pozostają bez opieki. Gdzie my żyjemy? Czy wolno lekarzowi miejskiemu lekceważyć obowiązki swoje? **Sam fizykat, jak widać z tego faktu, przyczynia się do rozszerzenia epidemii tyfusu. Żądamy wyjaśnienia.**

O dom akademicki dla słuchaczek Uniwersytetu

Ciężkie warunki ekonomiczne, wytworzone przez wojnę, dotkliwie dały się odczuć niezamożnej młodzieży uniwersyteckiej. Słuchacze Uniwersytetu Jagiellońskiego mają przynajmniej swój własny Dom Akademicki, zbudowany przed 20 laty niemal wyłącznym kosztem wielkiego przyjaciela młodzieży śp. Konstantego Wołodkiewicza. Natomiast słuchaczki, nie posiadające żadnego budynku, w którym mogłyby mieć tańsze i dogodne pomieszczenie, przepłacają mieszkania, lub też nie mogąc ich wogóle znaleźć, zmuszone są przerywać studya i wyjeżdżać na pracę zarobkową na prowincyę. — **Już** w roku 1910 Stowarzyszenie słuchaczek Uniwersytetu Jagiellońskiego „Jedność“ zaczęło zbierać fundusze na budowę Domu Akademickiego dla słuchaczek. Z chwilą wybuchu wojny ofiarowało jednak cały uzbierany fundusz na „skarb narodowy“. Podobnie uczyniło nieistniejące już dziś Stowarzyszenie Imienia Ignacego Kraszewskiego, które również przyjmowało składki na budowę Domu Akademickiego dla słuchaczek, oddając zebraną sumę na Legiony. Kilka lat wojny uniemożliwiło działalność „Jedności“. Obecnie Stowarzyszenie to podjęło na nowo pracę, zmierzającą do najszybszego zrealizowania planu budowy Domu Akademickiego dla słuchaczek. Podczas zjazdu młodzieży w Warszawie delegacya „Jedności“ zwróciła się z prośbą o poparcie jej sprawy do posłów Moraczewskiej i Balickiej; Ministerstwu Wyznań i Oświecenia Publicznego przedłożyła podanie o subwencyę. Rząd załatwił je przychylnie, przyznając „Jedności“ 40.000 marek.

Dnia 18 marca odbył się „Raut Jedności“, który dzięki pomocy materyalnej i organizacyjnej pełnego poświęcenia „Komitetu Pań“ przyniósł 8 tysięcy czystego dochodu. Wszystko to jednak zamało, by już dziś rozpocząć budowę Domu. Na razie Wydział „Jedności“ podjął energiczne starania o wynajęcie budynku na tymczasowy Dom Akademicki dla słuchaczek, któryby mógł być otwarty już od jesieni, tj. z rozpoczęciem nowego roku szkolnego w Uniwersytecie. Nadmieniamy, że i w Warszawie i w Poznaniu istnieje Dom Akademicki dla słuchaczek, — nie posiada go jednak Kraków, siedziba najstarszej wszechnicy!

Wierzymy, że społeczeństwo polskie, tak zawsze ofiarne gdy idzie o dobry cel, nie odmówi poparcia Stowarzyszeniu Słuchaczek i w miarę możności wobec dzisiejszych trudnych warunków życiowych pospieszy mu z pomocą materyalną. Słuchaczki Uniwersytetu, ukończywszy studya, spłacą zaciągnięty u społeczeństwa dług usilną pracą dla jego dobra.

Składki na „Fundusz Budowy Domu Akademickiego dla Słuchaczek“ można nadsyłać pod adresem Kwestury Uniwersytetu Jagiellońskiego I p., albo wprost do Administracyi „Naprzodu“.

Zmarła wczoraj Paulina Czechowska, b. artystka dramatyczna teatru im. J. Słowackiego, przeżywszy lat 70.

Afera z fałszywymi certyfikatami. Śledztwo w sprawie fałszywych certyfikatów przywozowych, prowadzone jest w dalszym ciągu. W związku z tą aferą, aresztowano wczoraj 29-letniego Beno Urbacha, pod zarzutem puszczania w obieg fałszywych certyfikatów przywozowych. Urbach od października na spółkę ze zbiegłym Wołoszynowskim trudnili się handlem fałszywemi certyfikatami i sami je fałszowali. Urbach kupił ostatnio trzy takie certyfikaty od Wołoszynowskiego za 10.000 kor. Jeden z tych certyfikatów, opiewający na pozwolenie przywozu 60 kg. papieru listowego dla Johana Heckla w Tarnowie, przerobił, wpisując na blankiecie pozwolenie na przywóz 4.000 kg. kosmetyków.

W sprawie tej aresztowanych Leona Weinberga, Ozyasza Hocznera i Leona Freitaga, odstawiono już do więzienia sądu okręgowego karnego.

Jak się dowiadujemy śledztwo przybiera co raz większe rozmiary.

Pogrzeb generała rosyjskiego. Wczoraj z baraków w Dąbiu odbył się pogrzeb generała armii Denikina Sklarowa, który zmarł w niedzielę na tyfus plamisty. W pogrzebie wzięli udział wszyscy internowani oficerowie i żołnierze kawaleryi rosyjskiej. Na czele pochodu, nieśli oficerowie rosyjscy wspaniałe wieńce z szarfami. Za trumną postępował sztab oddziałów Bredowa, pop i oddziały żołnierzy rosyjskich. Kondukt żałobny postępował ulicami miasta w stronę cmentarza rakowickiego, gdzie złożono ciało generała w tymczasowym grobie. Pochód budził zainteresowanie wśród przechodniów, oryginalnością strojów żołnierzy rosyjskich. Na czele, kroczących oddziałów niesiono sztandar pułkowy. Nad grobem śpiewał chór rosyjski i było kilka przemówień.

Gen. Bredow, o którego śmierci, doniosły niektóre dzienniki krakowskie, przebywa obecnie w Warszawie i ma przybyć do Krakowa w przyszłym tygodniu celem odwiedzenia swoich oficerów i żołnierzy w barakach w Dąbiu.

Gen. delegat dr. Gałecki przybędzie do Krakowa we czwartek dnia 22 bm. i od godziny 10-tej rano będzie przyjmować w gmachu starostwa przy ul. Basztowej.

Warszawskie „porządki“ w Krakowie. Przed kilku dniami, jak donieśliśmy, odebrano inspektoratom przemysłowym (pracy) prawo wydawania pozwoleń na użycie wagonów towarowych do przesyłek w ruchu wewnątrz państwa. Udzielenie tych pozwoleń przydzielono oddziałowi małopolskiemu ministerstwa przemysłu i handlu, które ma biura w Krakowie w Rynku gł. 30. To zarządzenie stało się jedną z licznych plag dla kupców. Mianowicie — jak nas ze sfer kupieckich informują — oddział ministerstwa od 10 dni niema formularzy i wskutek tego pozwoleń na wagony nie wydaje. Naraża to kupców na ogromne straty a społeczeństwo na brak koniecznych towarów, gdyż — co jeszcze raz podkreślamy — nie rozchodzi się o przywóz z zagranicy, a tylko o przewóz w obrębie państwa z jednej stacyi do drugiej. Kupcy nieraz naumyślnie przyjeżdżają z prowincyi po takie pozwolenia i muszą wracać z niczem, bo urząd niema druków.

Tak odbijają się warszawskie „porządki“ na stosunkach w Małopolsce. Reformuje się i porządkuje się z tym wynikiem, że zamiast lepiej, dzieje się gorzej.

Kursa języka angielskiego, niemieckiego i francuskiego prowadzi dalej Uniwersytet Ludowy. Wpisy na kurs niższy i wyższy przyjmuje sekretaryat U. L. Zwierzyniecka 14, od godz. 5 — 7 wiecz. Opłata miesięczna wynosi 40 Mk na każdym kursie.

Mąką białą amerykańską będą wydawały konsumy i sklepy rejonowe od piątku 23 bm. po 25 dkg na osobę za odłączeniem kuponu górnego nr 76 legitymacyi zbiorowej w cenie po 7 K 50 h czyli 5 Mk 25 f za 1 kg.

Urządzeniem święconego dla chorych i rannych żołnierzy zajęła się Ekspozytura Polskiego Czerwonego Krzyża dla Małopolski w Krakowie, poświęcając wiele trudu i troski dla okazania żołnierzowi, że społeczeństwo nie zostawia go na uboczu, pamięta o nim i do swej rodziny zalicza.

Za tę pracę gorliwą i troskę o naszych chorych, Dowództwo Okręgu Generalnego składa tą drogą serdeczne podziękowanie.

Urlopy akademickie. Z D. O. G. komunikują nam: W uzupełnieniu w sprawie urlopów akademickich zaznacza się, iż rozkazem M. S. Wojsk, odnoszącym się do natychmiastowego stawienia się w swoich oddziałach wszystkich oficerów i urzędników wojskowych, urlopowanych na studya akademickie, są objęci również **ci akademicy, którzy posiadają odroczenie służby wojskowej do października br.**

Rada aprowizacyjna odbyła wczoraj posiedzenie w sprawie nowego cennika na mięso, żądanego przez rzeźników. Zastępca kierownika urzędu walki z lichwą zaprotestował przeciw nowemu cennikowi, oświadczając, że ceny nie mogą być wyższe od ogłoszonych w „Monitorze". Wskutek tego oświadczenia nowy cennik został odrzucony.

Wezwanie do marynarzy. Magistrat krakowski wzywa wszystkich, którzy nie ukończyli jeszcze 45 roku życia, byłych członków marynarki zaborczych państw, aby się zgłosili w godzinach urzędowych dnia 23 i 24 b. m., w biurze wojskowem magistratu.

III. poranek wagnerowski odbędzie się w niedzielę dnia 25 b. m. w sali Tow. lekarskiego. W programie głośna opera „Trystan i Izolda". Prelegentem dr Józef Reiss; w części ilustracyjnej: Ludwika Filipek-Jaworzyńska (sopran), Alfred Rawicz (tenor) i prof. Stanisław Lipski (fortepian). Bilety do nabycia u J. Rudnickiego, linia A-B.

VI koncert symfoniczny odbędzie się w „Bagateli" w niedzielę 25 bm. przedpołudniem i zawierać będzie w programie utwory Żeleńskiego, Noskowskiego i Karłowicza, których partytury użyczyło dyrekcyi koncertów obywatelskie krak. Towarzystwo muzyczne, posiadające w swej bibliotece rzeczy niezmiernie cenne i ciekawe. Koncert niedzielny rozpocznie się o godzinie wpół do 12-tej przedpołudniem. Bilety od dzisiaj nabywać można przy kasie teatru.

Z teatru im. J. Słowackiego. Jutro „Miłosierdzie" Roztworowskiego, cieszące się niesłabnącem powodzeniem od premiery. Rolę Dziadówki odtworzy p. H. Czarnecka. We czwartek „Nawrócenie kapitana Brassbound" z pp. Bednarzewską, Brackim, Guttnerem, Sosnowskim, Wasilewskim w rolach głównych.

W piątek wraca na afisz odroczona w pełni powodzenia „Lilla Weneda", w której rolę Rozy po raz pierwszy grać będzie p. L. Pancewiczowa, reszta obsady, t. j. Kacicka (Lilla), Rotter (Gwinona), Sosnowski (Derwid), Guttner (Lech) Dobrzański (Slaz), Orwid (św. Gwalbert) nie zmieniona.

W sobotę premiera nowości Stefana Grabińskiego „Ciemnych sił" (Willi nad morzem).

Operetka w „Nowościach" „Sybilla", 3-aktowa operetka Wiktora Jacobiego wejdzie w przyszłym tygodniu na afisz teatru Nowości, będzie to clou obecnego sezonu operetkowego w Nowościach. Wesołe, pełne humoru libretto, przepiękna melodyjna muzyka oraz znakomita obsada przyczynia się niewątpliwie do długotrwałego powodzenia „Sybilli". W głównych rolach występują pp. Czernekówna, Józefowiczowa, Liwińska, Józefowicz, Latajner, E. Pilarski, Renin, Ujheli i inni. Dyrekcya nie szczędząc kosztów, sprowadziła z Wiednia oryginalne kostyumy gwardyjskie z dworu cesarskiego, oraz sprawia zupełnie nowe dekoracye.

Podziękowanie. Prezydyum krakowskiej Rady robotniczej składa niniejszem serdeczne podziękowanie wszystkim wykonawcom programu na poranku Komuny paryskiej, odbytym w teatrze Powszechnym w niedzielę 18 bm. oraz personalowi technicznemu za bezinteresowną pracę.

Brutalny policyant. We wtorek po południu rozgrywały się okropne sceny przy sprzedaży ziemniaków na pl. Jabłonowskich. Niezmiernej długości ogon utworzył się z przewagą kobiet, które w braku chleba chciały zdobyć bodaj trochę ziemniaków. Porządek miał utrzymać policyant nr 98, który „urzędował" tak zadzierzyście, że Maryę Ch., zamieszkałą przy ul. Czarnowiejskiej 42, rzucił na ziemię i tak ją potraktował, że kobieta straciła przytomność i pogotowie ratunkowe musiało ją odwieźć do domu. Brutala tego polecamy jego przełożonej władzy do odpowiedniego postępowania. To niesłychane, aby do nędzy i męczarni, spowodowanych brakiem żywności, dodawano jeszcze ludziom szturchańce. Stanowczo domagamy się zbadania tej sprawy i zastrzegamy się przeciw próbom zbagatelizowania jej.

Konfiskaty u paskarzy. Na rynku Kleparskim, podczas wczorajszego targu, wywiadowcy państwowego urzędu walki z lichwą, zakwestyonowali 360 kg. ziemniaków, sprzedawanych przez jakiegoś „kmiotka" po cenach paskarskich. Poczciwy wieśniak, widząc, że jest w opałach, porzucił towar i zbiegł. Ziemniaki odstąpiono miejskiej kuchni obywatelskiej. — Na tym samym targu odebrano Senenie Jadwidze 13 paczek sacharyny i wielką ilość tytoniu, oraz papierosów. Sprzedawała ona ten towar chłopom ze wsi.

Kieszonkowiec. Wczoraj na targu w Rynku głównym, aresztowano 27-letniego Mojżesza Chrzanowskiego, pod zarzutem kradzieży p. Katarzynie Taborskiej, portfelu z 900 koronami. Kieszonkowiec stawiał opór, tak, że wywołał zbiegowisko.

Zginął chłopiec. Do policyi krakowskiej, doniósł Maciej Nowak z Kanowa, że wczoraj podczas jarmarku koło Sukiennic zaginął 6-letni Franuś, wnuk jego. Chłopczyk ubrany był w szare ubranie, w kapeluszu czarnym.

Kawalerska jazda automobilu. Wczoraj koło godz. 7 wieczór, samochód „Kr. 611" pędził z zawrotną szybkością przez ul. Floryańską. W samochodzie jechało towarzystwo podochocone.

Odnalezione rzeczy u pasera. U Samuela Kukurudzy, znanego pasera, rozpoznał Abraham Baukin skradzione mu rzeczy, jeszcze przed rokiem. Kukurudza aresztowano. Aresztowany tłómaczy się, że rzeczy te kupił od „pewnego" człowieka.

Włamanie do sklepu. Wczoraj nad ranem kilku opryszków usiłowało włamać się do sklepu Bałabuszyńskiego przy ul. Szewskiej w Krakowie. Włamywacze otworzyli bramę do sieni domu przy ul. Jagiellońskiej i rozpoczęli wybijać tylne drzwi, prowadzące do sklepu. Usłyszała to stróżka domu i razem z mężem wyszła do sieni. Opryszki zobaczywszy że są śledzeni, pozostawiwszy narzędzia do włamania — zbiegli.

Głód idzie. Wczoraj na ulicy Grodzkiej zasłabła nagle Marya Steinowa, staruszka. Zawezwany lekarz pogotowia, stwierdził osłabienie u staruszki wskutek głodu. Przywieziono ją do szpitala św. Łazarza.

Napad nożownika. Wczoraj wieczór koło rzeźni miejskiej, jakiś bandyta napadł na Ludwikę Modzelewską i poranił ją ciężko nożem. Zawezwano pogotowie, przewiozło ofiarę bandytyzmu do szpitala na oddział chirurgiczny.

—ooo—

Z POLSKI

Jezuici w Zakopanem odmawiają rozgrzeszenia członkom Związków zawodowych. Z Zakopanego piszą nam: W Zakopanem istnieją dwa Związki klasowe robotnicze. W związkach tych wre praca w kierunku podniesienia kulturalnego i materyalnego zorganizowanych robotników. Akcye cennikowe, które przeprowadzał Związek klasowy wszystkie zakończono zwycięsko. Inaczej jest w Związkach klerykalnych, pozostających pod patronatem Ks. Litwina. Organizacye klerykalne, mające za zadanie obałamucanie robotników, niedbają zupełnie o żywotne sprawy swych członków, a prawią im tylko „kazania" o konieczności istnienia biednych i bogatych, o tem że muszą być panowie i słudzy i że tym ostatnim zawsze musi być źle, bo taką jest — „wola Boża"! Rozumniejsi robotnicy, widząc, że organizacye klerykalne do niczego dobrego dla klasy robotniczej nie prowadzą, opuszczają ks. Litwina i wstępują do organizacyi klasowych, które naprawdę i szczerze bronią interesów wyzyskiwanych, ergo dowodem są konkretne fakty. Toteż związki klasowe wzrastają. Solą to w oku klerykałów, którzy tracąc wpływy w organizacyach, usiłują presyą religijną wpływać na wiernych, by nie należeli do klasowych organizacyi! Oto OO. Jezuici, przy spowiedzi wielkanocnej, uważali za stosowne agitować przeciw organizacyom robotniczym. Przy konfesyonałach wypytywano wiernych czy należą do Związków klasowych. Przy potwierdzającej odpowiedzi, „sługa boży" miast słów miłości i „nauki" obrzucał pragnącego sakramentu pokuty stekiem ordynarnych obelg, odprawiając wiernego bez rozgrzeszenia od konfesyonału!

Na nic się jednak nie zdadzą klesze szykany. Robotnik czy sługa, jest przekonany, że reorganizacya klasowa nietylko nie występuje przeciw zasadom religijnym, ale w myśl tych zasad walczy o sprawiedliwość, o podniesienie moralne i duchowe i o prawa pracującego człowieka.

—ooo—

Z ZAGRANICY

Rozwój prasy socyalistycznej w Belgii. Prasa socyalistyczna w Belgii jest bardzo rozpowszechniona. Z dzienników partyjnych wychodzących w języku francuskim rozchodzi się „Le Peuple" w 75 tysiącach egzemplarzy, „Journal de Charleroi" w 30 tysiącach, „l'Avenir de Boringe" w 10 tysiącach. Z flamandzkich organów partyi socyalistycznej rozchodzi się „Vooruit" w 28 tysiącach, a „Volksgazet" w 25 tysiącach egzemplarzy. Prasa socyalistyczna belgijska ma więc 168 tysięcy odbiorców w kraiku o sześciu milionach ludności.

SEJM

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 21 kwietnia.

Wczorajsze posiedzenie sejmu zaczęło się od drugiego czytania ustawy **o kasach chorych**. W dyskusyi zabierał kilkakrotnie głos poseł tow. **Żuławski**, stawiając poprawki o podniesienie skali ubezpieczeń, o rozszerzenie zakresu ubezpieczeń, o niewyłączanie urzędników i t. d. Ponieważ zgłoszono około 40 poprawek, uchwalono **odesłać projekt do specyalnej komisyi**, do której wydelegują po 5 członków podkomisye przemysłowa, pracy i zdrowia publicznego. Ta specyalna komisya ma w przeciągu tygodnia przedłożyć wnioski na plenum sejmu.

Konwent seniorów

Wczoraj odbyły się przed plenarnem posiedzeniem sejmu obrady konwentu seniorów. Pos. **Rataj** (piastowiec) poruszył kwestyę listu biskupa kieleckiego Łosińskiego, który w liście tym skarży się marszałkowi sejmu na postępowanie jednego z posłów grupy Piastowców. Marszałek uznał za stosowne zrobić na tym liście adnotacyę, proponującą klubowi Piastowców udzielenie swemu posłowi **nagany**. Poseł **Rataj** w stanowczych słowach zakwestyonował prawo marszałka do robienia takich propozycyi klubom.

Poseł tow. **Daszyński** oświadczył, że uroczyście zrzeka się podobnego wychowywania posłów przez marszałka.

Na konwencie panowała jednomyślna opinia, że marszałek nie miał racyi.

Posłowie poznańscy poruszyli myśl **przeniesienia uroczystości 3 Maja na niedzielę 2 maja.** Ks. **Lutosławski** zarzucił, że świętowanie 3 Maja odbywa się na mocy ustawy sejmowej, którą należałoby, gdyby życzenie posłów poznańskich miało być spełnione, zmienić.

Marszałek oświadczył, że istniejąca ustawa na ten cel wystarcza.

Z powodu podzielonej opinii pozostawiono inicyatywę do ewentualnej zmiany ustawy poszczególnym klubom.

Na wniosek komisyi budżetowej, która powzięła odnośną uchwałę na wniosek posła tow. Diamanda, konwent postanowił przeprowadzić **ogólną dyskusyę budżetową** w piątek i w sobotę.

Ks. **Lutosławski** wytoczył skargi na posłów-redaktorów, którzy — jego zdaniem — nadużywają nietykalności poselskiej dla celów redaktorskich. Niewiadomo, kogo ks. poseł miał na myśli; mówią, że może posła Rączkowskiego (z klubu Piastowców).

(PAT). **Warszawa**, 21 kwietnia.

Posiedzenie sejmu rozpoczęło się o godz. 4·20 popołudniu. Po odczytaniu interpelacyi przystąpiono do pierwszego punktu porządku dziennego, t. j. do II-go czytania ustawy o **kasach chorych**. Przemawiał szereg posłów oraz minister pracy Pepłowski, który wniósł poprawkę, aby wszyscy urzędnicy z nominacyi nie podlegali obowiązkowi ubezpieczenia.

Po odesłaniu ustawy do specyalnej komisyi przystąpiono do I-go czytania ustawy o **ludowych szkołach rolniczych.** Ustawę odesłano do komisyi rolniczej.

Ustawę o **organizacyi władz administracyjnych w b. Galicyi** odesłano do komisyi.

Następna dyskusya nad wnioskiem w sprawie **sprzedaży wyrobów alkoholowych.**

Komisya zdrowia publicznego zgłasza ustawę, która ogranicza sprzedaż napojów alkoholowych, zawierających więcej niż 2 i pół procent alkoholu. Zakaz sprzedaży alkoholu zawierającego

ponad 45 procent alkoholu mogą gminy wiejskie i miejskie ogłosić w obrębie swych granic. Prócz tego ustawa zakazuje sprzedaży lub podawania napojów alkoholowych między innemi małoletnim do lat 18, konsumentom biorącym na kredyt lub na zastaw, następnie dla zabudowań stacyjnych, na całym obszarze zabudowań koszarowych, fabrycznych i przemysłowych i wogóle **w miejscach głównych zebrań ludności.**

Dyskusyę nad tą sprawą odroczono i przystąpiono do obrad na wnioskiem nagłym posła tow. Diamanda w sprawie

zwalczania epidemii tyfusu

na wschodzie. Nagłość wniosku uchwalono.

Następne posiedzenie **w piątek.**

TELEGRAMY

z dnia 21 kwietnia

Projekt gabinetu koalicyjnego

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu). W kuloarach sejmowych wentylują myśl utworzenia rządu koalicyjnego, którego ostrze ma być **zwrócone przeciw endekom.** Myśl tę zwalcza pos. Dubanowicz (Zjedn. nar.-lud.), który chce klub ten dalej utrzymać na pasku endeckim. Premier Skulski miał oświadczyć, że w razie dalszych intryg Dubanowicza postara się, aby go **wyrzucono ze Zjednoczenia.**

Jak dalej słychać, pozycya Stanisława Grabskiego jako przewodniczącego komisyi dla spraw zagranicznych jest **silnie zachwianą.**

Minister Śliwiński o stanie aprowizacyi

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Korespondent Wasz miał dziś rozmowę z ministrem aprowizacyi p. Śliwińskim, który — jak zwykle — zapatruje się optymistycznie na stan aprowizacyi. Minister oświadczył, że z Gdańska zaprowadzone 2 pociągi turnusowe po 50 wagonów każdy, które, idąc bezpośrednio z Gdańska do miejsca przeznaczenia, nie będą tamowały ruchu na stacyach. W Gdańsku leży gotowych do wywiezienia około 4000 wagonów **mąki pszennej z Ameryki.** Transport ułatwiony **też** będzie przez zamówione w Ameryce 4600 wagonów towarowych po 30 ton. W Gdańsku **wyładowuje** się obecnie **11 okrętów z żywnością tak, że można co do aprowizacyi być spokojnym aż do żniw.**

Specyalnie **co do Krakowa** oświadczył minister, że sprawa zaaprowizowania Krakowa **będzie w zupełności uporządkowaną** i jest już obecnie **na najlepszej drodze.** Dla dowozu ziemniaków wprowadzono osobne pociągi turnusowe, które będą kursowały ze Skalmierzyc wprost na miejsce przeznaczenia.

Ten optymizm p. ministra stoi w sprzeczności z tem, co opowiadają przybyli z Małopolski posłowie. Twierdzą oni, że w niektórych okręgach około **30 prc. ziemi pozostało nieobsianej,** zaś resztę ziemi obsiano nie pierwszorzędnem ziarnem, tylko pośladem. Wina tego spada w pierwszym rzędzie na ministra rolnictwa i posła krakowskiego dra Bardla.

Dalsze ataki bolszewickie

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z 20 b. m.:

Na **podolskim** froncie odparto ataki wywiadowczych oddziałów nieprzyjaciela pod Wacławką i Zanichowem. W północnej części **Polesia** ponowił nieprzyjaciel **uporczywe ataki** na odcinku Szacilki—Strachowicze. I tutaj udaremniono krwawo jego zamiary. Również rozpoczął nieprzyjaciel ataki od strony Owrucza na Sławeczno, celem odbicia Mozyrza od południa. W tem miejscu zostały sprowadzone nowe dywizye nieprzyjacielskie. Ataki odparto, zadając nieprzyjacielowi bardzo dotkliwe straty. Na reszcie frontu działalność patroli.

Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego Kuliński, pułkownik.

O papier dla gazet

Warszawa. (PAT). „Kurjer Polski" donosi: We środę w ministerstwie przemysłu i handlu odbędzie się konferencya w sprawie braku papieru. Rząd podjął się zaopatrzyć prasę polską na terenach plebiscytowych w papier, jak również dostarczać papieru dla prasy polskiej w Gdańsku. Tymczasem produkcya papieru nie wystarcza na pokrycie minimalnego zapotrzebowania. W konferencyi wezmą udział przedstawiciele papierń byłej kongresówki, Małopolski i na Śląsku.

Mąka i lokomotywy dla Polski

Gdańsk. (PAT). W zeszłym tygodniu przybył tutaj statek polsko-amerykański towarzystwa żeglugi morskiej o pojemności 5280 ton. Statek ten przywiózł 27 lokomotyw i mąkę dla Polski.

O udział Polski w zarządzie Wisłą

Gdańsk. (PAT). Dnia 18 b. m. odbyła się u komisarza ententy konferencya w sprawie dopuszczenia przedstawicieli rządu polskiego do gdańskiego zarządu Wisły. Osiągnięto następujące porozumienie: Wszystkie akta, plany i szczegóły, dotyczące Wisły, a znajdujące się w rękach zarządu, mają być dostępne dla wszystkich urzędów polskich. Polscy przedstawiciele zostaną dopuszczeni do współpracy w zarządzie Wisły. Zarząd Wisły w Gdańsku ma udzielić przedstawicielom polskim wszelkiej pomocy, aby umożliwić Polsce należyte administrowanie Wisły i dać przedstawicielom polskim możność zapoznania się ze sprawami, dotyczącemi nadzoru i administracyi Wisły.

Konferencya w San Remo

Wiedeń. (PAT). Biuro korespondencyjne donosi z San Remo: Rada najwyższa postanowiła w sprawie tureckiej umiędzynarodowienie cieśnin morskich i utworzenie w Konstantynopolu kontyngentów wojsk sojuszniczych, aby przeszkodzić ewentualnemu stworzeniu ze strony Turcyi nowego niebezpieczeństwa dla sąsiadów i sojuszników.

Wybory w Czechach

Praga. (PAT). Pierwsza część skrutynium w 13 okręgach, w których wybrać się ma 220 posłów, ustaliła wybór 153 posłów. Druga część skrutynium zadecyduje o reszcie mandatów z tych okręgów. Z pośród wybranych jest 43 Niemców i 110 Czechów. Z niemieckich stronnictw **zyskali socyaliści 23 mandaty,** koalicya mieszczańska 8, związek rolniczy 6, chrześcijańsko-społeczni 4, niemiecka demokratyczna partya wolnościowa 2. Z czeskich partyi **zyskali socyalni demokraci 44,** agraryusze 21, narodowi socyaliści (partya Klofacza) 17, partya chrześcijańsko-społeczna 14, narodowi demokraci (stronnictwo Kramarza) 12, partya kupiecko-rzemieślnicza 1, zwolennicy posła Modracka 1.

Niemcy wydają okręty

Lyon. (PAT. Radio). Z Cherbourg donoszą, że krążownik niemiecki „Kolberg" oraz 7 łodzi torpedowych odpłynęło z wysp Scilly do Cherbourga, dokąd przybędą 24 b. m. Okręty te, przeznaczone dla marynarki francuskiej, będą eskortowane przez parowiec „Ceuta", który następnie zabierze na swój pokład załogę, aby odwieść ją z powrotem do Niemiec.

Akcya Japończyków na Syberyi

Moskwa. (PAT. Radio). Zgodnie z doniesieniami z dalekiego wschodu można przyjąć, że Japończycy wielkiemi siłami bojowemi planują atak na Syberyi. Wzdłuż Amuru i Usuri posuwają się Japończycy naprzód. Mikołajew zajęli. Ararun i inne miejscowości w okręgu 70 wiorst zniszczono.

Anglia zatwierdza pokój z Austryą

Londyn. (PAT). Izba gmin przyjęła w trzeciem czytaniu 156 głosami przeciw 26 projekt traktatu pokojowego z Austryą.

Aresztowanie komunisty niemieckiego

Nauen. (PAT). Komunista Hölz został w sobotę ze swoim towarzyszem aresztowany w Maryenbadzie. W niedzielę odstawiono go do więzienia w Chebie. Wydanie Hölza rządowi niemieckiemu jest prawdopodobne.

Proces Caillaux

Lyon. (PAT. Radio). Niedzielną rozprawę wypełniła mowa adwokata Giafferi, który mówił głównie o podróży Caillaux do Argentyny, o telegramach Luxberga i o wskazówkach niemieckich danych komendantom łodzi podwodnych. Stwierdził on, że telegramy te były już dowodem niewinności Caillaux. Następnie analizował stosunki Caillaux z Bolo i Lenoirem.

Sprawy plebiscytowe

Mobilizacya na Górnym Śląsku?

Bytom. (PAT). Pisma polskie na Górnym Śląsku ogłaszają wiadomość, że Niemcy rozesłali do swoich dawnych żołnierzy i podoficerów wezwanie stawienia się pod broń. Wielu robotników, których przed okupacyą Górnego Śląska umieszczono na folwarkach, opuściło swoje stanowiska, tłómacząc się, że dostali **rozkaz mobilizacyi.**

Wezwania niemieckie do spokoju

Olsztyn. (PAT). „Allensteiner Ztg." wzywa ludność niemiecką **do porządku i spokoju,** zaznaczając, że pogromy hakatystyczne muszą się źle odbić na wyniku plebiscytu na Mazurach, a pozatem mogą wywołać odkładanie terminu plebiscytu, co dla Niemców jest bardzo niepożądane.

Termin plebiscytu

Warszawa. (PAT). „Dziennik gdański" donosi, że, jak wiadomo z pewnych kół, plebiscyt odbędzie się w Kwidzyńskim i Sztumskim na Warmii i Mazurach nie 17-go czerwca, lecz dopiero **następnego roku.**

Delegacya mazurska do Paryża

Olsztyn. (PAT). Stosownie do oświadczenia pułkownika Weneta byłoby najlepiej, gdyby ludność mazurska wysłała **osobną delegacyę do Paryża** dla przedłożenia żądań ludności. Wszystkie mazurskie instytucye polskie **postanowiły wysłać takie delegacye do Paryża** w czasie najbliższym.

Plebiscyt na Mazurach

Gdańsk. (PAT). „Danziger Ztg." donosi, że termin plebiscytu wyznaczono na 17 lipca.

Komisya aliancka popiera gwałty czeskie

Cieszyn. (PAT). Komisya aliancka poleciła, aby poczawszy od 19 bm. przyjęto napowrót do pracy 34 górników Polaków z szybu Huberta w Gruszowie, wydalonych 18 marca br. Skutkiem tego górnicy ci zgłosili się dnia 19 bm. do pracy, ale czescy górnicy wyrzucili ich przemocą. Komisya międzynarodowa, wezwana z Polskiej Ostrawy, przyjechała z czeskim tłómaczem, ponieważ polskiego niema i po jednostronnem poinformowaniu się u czeskich robotników i czeskiego nadinżyniera górniczego Kulhavego, oświadczyła, że polscy górnicy agitują, że mają granaty ręczne w domu i są groźni dla bezpieczeństwa publicznego i na razie wstąpić do pracy nie mogą.

—ooo—

Z Niemiec

Sytuacya się poprawiła

Lyon. (PAT). Ostatnie wiadomości z Berlina wskazują, że sytuacya w Niemczech się poprawia. Porządek został prawie zupełnie przywrócony.

Wycofanie wojsk z zagłębia

Berlin. (PAT). Minister spraw wewnętrznych Severing oświadczył, że odwoływanie wojsk z obszaru Ruhr już się rozpoczęło. Wszystkie pogłoski o wykroczeniach uważa minister za conajmniej przesadzone.

Francuzi opróżniają okupacyę

Berlin. (PAT). „Vossische Ztg." donosi, że wojska francuskie opuszczają już strefę okupowaną na wschód od Frankfurtu. W Offenbach i Mühlheim niema francuskiej załogi.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Posiedzenie Komisyi Kobiecej Rady Robotniczej PPS odbędzie się w czwartek 22 kwietnia o godz. 7-mej Dunajewskiego 5, III p.

Walne zgromadzenie członków Związku pracowników igły w Krakowie odbędzie się w niedzielę 25 kwietnia o godz. 10 przedpołudniem w sali Związku Stowarzyszeń Rob. przy ul. Dunajewskiego l. 5, II p. Na początku dziennym sprawozdania z działalności zarządu organizacyi i kasowe, wybór nowego Zarządu i wnioski. Ze względu na ważność spraw, uprasza się Towarzyszy krawieckich o liczne i punktualne przybycie.

Posiedzenie wydziału Stowarzyszenia pomocy dla wdów i sierot po poległych odbędzie się w środę 21 kwietnia o godz. 7 wiecz., ul. Dunajewskiego 5, III p.

Komisya prawnicza odbędzie posiedzenie w piątek 23 kwietnia o godz. 7 wiecz. w lokalu sekretaryatu Rady Robotniczej.

Ruch spółdzielczy

Największa kooperatywa w Europie. W Wiedniu powstał w dniu 6 b. m. największy na kontynencie europejskim konsum. Połączyły się tam w jedną organizacyę 4 wielkie konsumy: Pierwszy Dolno-austryacki Konsum Robotniczy, konsum „Vorwaerts", konsum „Fünfhaus" i konsum „Donaustadt". Nowy konsum zaopatruje 400.000 osób i posiada szereg własnych zakładów przetwórczych jak piekarnia, fabryka wędlin i inne. Prezesem tego konsumu został wybrany tow. Maciej Eldersch, austryacki sekretarz stanu (minister) spraw wewnętrznych. Złożyły się na niego organizacye stare mające za sobą długą samodzielną tradycyę, gdyż Pierwszy Dolno-austryacki Konsum Robotniczy i Fünfhaus powstały już w 60-ych latach zeszłego stulecia. Znacznie świeższym jest Vorwaerts, gdyż powstał dopiero w 1902 r. przez połączenie się licznych drobnych konsumów i ten jednak ma za sobą 18 lat pracy.

Próby połącznia w jedną całość tych największych organizacyi konsumowych w Wiedniu były czynione jeszcze przed wojną, rozbijały się jednak zawsze i dopiero straszliwe warunki powojenne przekonały ostatecznie kooperatystów wiedeńskich o konieczności zjednoczenia pracy współdzielczej. Znaczenie nowego konsumu ilustrują dostatecznie cyfry. Obrót roczny 4 składających go dotychczasowych konsumów wynosił w 1913 r. przeszło 25 milionów, w 1919 r. przeszło 185 milionów, wkładki oszczędnościowe wynosiły w 1913 r. półczwarta miliona, w 1919 r. przeszło 7 i pół miliona, wartość ogólna udziałów wynosiła w 1913 r. 1,137.000, w 1919 r. półtrzecia miliona koron. Największy przypływ członków okazał się w ostatnich miesiącach. W samym marcu 1920 r. przystąpiło 10.486 nowych członków.

Jak widzimy, bieda powojenna nauczyła wiedeńczyków cenić akcyę współdzielczą. Oby się to stało przykładem dla nas!

HUMOR I SATYRA

Walka z lichwą i spekulacyą

(Na starą, znaną nutę).

Hej! tam w biurze za stołem
siadłem gnębić paskarzy.
Sztab otoczył mnie kołem
i pod nosem coś gwarzy.

Wojuje się, wojuje,
a drożyzna wciąż rośnie.
Kpią po cichu burżuje
i tańcują radośnie.

Na co taksę nałożą,
wnet dostaje kamfory...
Trwają kupcy w uporze,
żaden słuchać nie skory.

Skrył się cukier, ziemniaki,
jaja, masło i śledzie...
Po piwnicach są paki....
Cena w górę wciąż jedzie.

Uzbroiłem się w dzidę,
Rosynanta dosiadłem;
z Szanso-Pansa mym idę
walczyć z wrogiem zajadłym.

Macham w prawo i w lewo —
rycerz nie byle jaki:
to raz wpadnę na drzewo,
to znów biję wiatraki.

Benedykt Hertz.

Zmodernizowane przysłowia.

Wart Pałek Radka, a Radek Pałka.

* * *

Pisz do mnie na Borysów.

Teatr im. Jul. Słowackiego.
Środa: „Miłosierdzie" Rostworowskiego.
Czwartek: „Nawrócenie kap. Brassbound" Shawa.
Piątek: „Lilla Weneda" Słowackiego.
Sobota: nowość „Ciemne siły" dram. 3 akt. Stef. Grabińskiego.

Teatr powszechny.
Środa: „Kwiat paproci".
Czwartek: Azya Tuhajbejowicz".

Teatr „Bagatela".
Środa: „Papierowy kochanek".
Czwartek: „Papierowy kochanek".
Piątek: „Papierowy kochanek".
Sobota popoł.: „Jaś i Małgosia".
wieczorem: „Papierowy kochanek".

Operetka w Nowościach.
Środa: Polska krew.
Czwartek: Cnotliwa Zuzanna.

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha).
Środa: Art. dram. J. Nowacki: „Warszawski obóz poetycki Pikadorczyków", część III (godzina recytacyi).
Czwartek: Prof. dr Józef Flach: „Sławne pary kochanków": Kościuszko i Sosnowska.
Sobota: Prof. dr Józef Flach: „Rafał i Helena" z „Popiołów" Żeromskiego."

Kollegium wykładów naukowych, Rynek gł. Linia A—B. L. 39.
Czwartek: Prof. Dr Maryan Szyjkowski: „Idea średniowiecza".
Sobota: Prof. Dr Józef Reiss: Mascagni—Leoncavallo „Cavalleria" — „Pajace" (z ilustr. muzycznemi).

II. Walne Zgromadzenie

Konsumu Związku Robotniczego w Krakowie, ul. Brzozowa

odbędzie się w niedzielę 25 kwietnia 1920 r. o godzin 10 przed południem w wielkiej sali kahału przy ul. Krakowskiej L. 41 z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z pierwszego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Zarządu z czynności i z rachunkowości za rok 1920.
3. Sprawozdanie komisyi kontrolującej.
4. Rozdział zysku.
5. Zmiana statutu.
6. Wybór członka Zarządu i Rady nadzorczej.

Wstęp na zgromadzenie mają tylko członkowie za okazaniem legitymacyi. W razie braku kompletu odbędzie się zgromadzenie o godz. 11 przedpoł. bez względu na ilość obecnych.

Za Zarząd:
Henryk Pacanower. Emanuel Rympel.

Redaktor naczelny: **Emil Haecker.** Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Jastrzębski.**
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).